

# Sikorski, Jerzy

---

"Polska czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie", Marcin Kromer, przekład Stefana Kazikowskiego, wstęp i oprac. Romana Marchwińskiego, Olsztyn 1977 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3-4, 506-509

---

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Przedstawiona tutaj publikacja Zbigniewa Nowaka zasługuje na wysoką ocenę i z pewnością zostanie życzliwie przyjęta przez inkunabulistów, miłośników książki i szerokie rzesze czytelników. Można oczekiwać, że dalsze badania wyjaśnią do końca istniejące zagadki, związane z początkami sztuki drukarskiej w Prusach Królewskich w XV stuleciu<sup>3</sup>.

Jerzy Przeracki

Marcin Kromer, *Polska czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urządach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*. Przekład Stefana Kazikowskiego, wstęp i opracowanie Romana Marchwińskiego, Olsztyn 1977, Pojezierze, ss. LI, 224, ilustr. 29 + mapa (wkładka).

Jest to piąta z kolei pozycja, jaką olsztyńskie wydawnictwo przygotowało w ramach serii „Literatura Warmii i Mazur w Dawnych Wiekach”. Jednakże ani ów sztyl regionalny, ani też związek Kromera z Warmią, nie mogą przesądzać o adresacie, do którego kierowana jest ta książka.

*Polonia* Marcina Kromera (*Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et republica Regni Polonici libri duo*) należy bowiem do najwybitniejszych zjawisk w historii piśmiennictwa ziem polskich. Sam Kromer, autor ambitnego monumentu w postaci trzydziestu ksiąg historii *O pochodzeniu i dziejach Polaków*, początkowo nie doceniał specyficznej, samoistnej wartości dziełka. Wyznaczał mu rolę satelity, towarzyszącego w sensie bądź to wprowadzającym, bądź uzupełniającym tamtemu dziełu głównemu. A tymczasem *Polonii* pisany był właśnie sukces, i to w skali europejskiej.

Kromer nie spieszył się z publikacją. Gotowe dziełko — rzecz aż nieprawdopodobna — przez prawie lat dwadzieścia pozostawało w brulionie. Lecz oto za namową przyjaciela — biskupa Karnkowskiego — autor ofiarowuje rękopis Henrykowi Walezemu, cudzoziemskiemu królowi Polski, z intencją wprowadzenia go w stan ogólny i porządek prawny Królestwa, którym miał rządzić. Przy tej okazji rękopis musiał być oczywiście uzupełniony. Henryk Walezy otrzymał bowiem informację dotyczącą ustroju państwa i urzędów w Polsce w pełni aktualną. Od tego momentu zaczyna się też żywot własny dziełka Kromerowego: już w roku następnym (1575) bez wiedzy i woli autora wychodzi ono drukiem we Frankfurcie nad Menem — zareklamowane fachowo przez wydawcę jako „bardzo pożyteczne i uczone dzieło uczonego człowieka”. Kromer wstydił się tego druku z powodu istniejących w nim błędów i może to w końcu było powodem, iż zdecydował się na edycję autorską. Jakże jednak wymuszona musiała być ta decyzja, skoro już piętnaście lat wcześniej molestowany był w sprawie wydania dziełka i ofertę ową bezapelacyjnie odrzucił. Edycja autorska doszła do skutku w 1577 roku w Kolonii u Cholinusa, który już następnego roku zdecydował się powtórzyć całe przedsięwzięcie. Do sukcesu rozprawki przyczynił się niewątpliwie zupełny brak aktualnej informacji o Polsce — jednym z najbardziej przecież znaczących

<sup>3</sup> Por. A. Kawecka-Gryczowa, *Dzieje drukarstwa u Polsce XV i XVI wieku. Stan badań i postulaty*, w: *Dawna książka i kultura. Materiały międzynarodowej sesji naukowej z okazji pięćsetlecia sztuki drukarskiej w Polsce*, pod red. S. Grzeszczuka i A. Kaweckiej-Gryczowej, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1975, ss. 9—32.

i największych państw kontynentu. Więcej bowiem niż przed stuleciem Eneaszy Sylwiusz Piccolomini wypuścił na świat swą bałamutną opowieść o Polsce i taki jej obraz pozostawał dotąd w świadomości oświeconego Europejczyka. Wydaje się prawdopodobne — powtórzmy to za Romanem Marchwińskim — że Kromerowi przyświecała chęć naprawienia czy sprostowania owego obrazu, skoro nawet w tekście swego dziełka bezpośrednio z nim polemizuje. W tym też kontekście wypada nam oceniać rolę, czy może wręcz misję owej rozprawki, jaką zaczęła ona pełnić od 1575 roku przez całe (co najmniej) następne stulecie.

Przekład polski był dotychczas tylko jeden — dokonany przez Władysława Syrokomlę i wydany w Wilnie w 1853 roku. Na tym tle i w tym miejscu dopiero można więc sobie uświadomić wagę przedsięwzięcia, które z własnej inicjatywy, niemalym kosztem i z nadzwyczajną starannością zrealizowało olsztyńskie wydawnictwo „Pojezierze”. Pozostaje faktem, że dopiero ta edycja stworzyła potencjalną możliwość, iż sławne dziełko Kromera opisujące dawną Polskę, stanie się rzeczywiście znane Polakom.

Zarówno wydawnictwo, jak też autor przekładu oraz właściwy edytor w osobie kompetentnego historyka-mediewisty (a przy tym znawcy Kromera) wywiązali się ze swego zadania w sposób rzetelny. Podstawą przekładu uczyniono — wobec zaginięcia autografu — wydanie kolońskie z 1578 roku, inne niż to, na którym opierał się Syrokomla. Przekonywającą motywację tego wyboru znajdujemy we *Wstępie*. Cały aparat edytorski, pomimo popularnego charakteru wydawnictwa — a po części może nawet i dlatego — zajmuje sporo miejsca. *Wstęp* zawiera naprzód ogólną prezentację dziełka, potem dana osobną notę o autorze — co należy rozumieć dosłownie, nie jest to bowiem proste streszczenie życiorysu Kromera. Dalej następują rozważania o czasie powstania oraz pierwszych wydaniach dziełka, następnie edytor przedstawia główne kwestie zawarte w obu księgach, kreśli uwagi o podstawie źródłowej, na której opierał się Kromer, uwagi o przekładzie, by podać na końcu dosyć szczegółowe wskazówki bibliograficzne. A przecież na tym nie koniec: są jeszcze przypisy rzeczowe, jest słowniczek biograficzny, słowniczek nazw i pojęć geograficznych, spis ilustracji.

Nie mamy pod adresem tej książki zasadniczych uwag krytycznych. Co się tyczy zatem generaliiów — można raczej chwalić niż krytykować. Odnotujemy przeto ambitną próbę dania odpowiedzi — popartej wnikliwymi przypisami — w jakiej mierze dziełko Kromera wytrzymało konfrontację z dzisiejszym stanem badań nad Polską XVI wieku. I tu Marchwiński dowodzi: obraz dany przez Kromera to obraz kompletny. To najlepsze jego dzieło (s. XXXIV). W *Uwagach o podstawie źródłowej* edytor zadał sobie sporo trudu, aby odpowiedzieć na pytanie, co jest tworem własnej pracy Kromera, a co pochodzi z zapożyczeń. Konkluduje: w przeliczeniu jest to praca oryginalna — zwłaszcza gdy chodzi o księgę drugą, będącą pierwszym w ogóle zarysem ustroju politycznego Polski (ss. XV—XVIII).

Imponderabilia: Kromer miał otrzymać kanonikat warmiński „z prezenty królewskiej” (s. XI). Spierać się można, czy aby rzeczywiście posiadał król polski prawo prezenty na katedrę warmińską? Edytor uważa, iż wspomagając Hozjusza na Warmii, Kromer „przygotowywał sobie niejaki grunt pod objęcie tego biskupstwa, które właściwie jako jedyne w szesnastowiecznej Polsce było

jeszcze dostępne dla zasłużonych synów mieszczańskich" (s. XII). Nie był to już żaden motyw, skoro starania owe poprzedziła nobilitacja — można by tu raczej mówić o kłopotach z indygenatem. Niefortunne jest stwierdzenie, że „autor podał współrzędne geograficzne Korony, a więc tylko Polski--" (s. XXIII). Musiałoby to oznaczać, że Warmia i Prusy Królewskie to nie jest Polska; a przecież edytor wcale tak nie twierdzi, skoro w innym miejscu trafnie zauważa, iż Kromer „wplata Warmię w topografię Polski" (s. XXVI). Ba, przecież znajduje jedną nazwę dla wszystkich ziem królestwa: „Polonia"! Kilka uwag do przypisów: Koadiutor to nie urząd, lecz funkcja (przypis 4). W przypisie 136 edytor nie zgadza się z Kromerem, że wyboru króla dokonuje zgromadzenie senatorskie. Jego zdaniem elekcja jest przywilejem szlachty, natomiast to, o czym mówi Kromer, mogło mieć zastosowanie w czasie pierwszych elekcji, „kiedy głosowanie odbywało się tylko w radzie królewskiej, a zebrana szlachta była powiadamiana o wyborze przez marszałka". Otóż Kromer wyraża się skrótowo — mówi o samym głosowaniu, które rzeczywiście miało miejsce w senacie. Istniały jednak dwa obok siebie ciała elekcyjne — zgromadzenie senatorskie i zgromadzenie szlacheckie (właściwie: szlachecko-mieszczańskie). Miejscem ostatniego było pole elekcyjne. Głosowanie więc (oddawanie wotów) odbywało się w ramach pierwszego ze zgromadzeń, ale rezultat wyboru musiał uzyskać zgodę — bez tego elekcja nie byłaby ważna — zgromadzenia szlacheckiego. A zatem istotną sprawą było osiągnięcie niezbędnej jedności obu ciał elekcyjnych. Jedność tę osiągnano poprzez swoiste „badanie" opinii mas przybyłych na elekcję, dokonywane zazwyczaj na zgromadzeniu przedelekcyjnym. Wobec tego oddawanie wotów w kręgu senatorskim było już tylko czczą formalnością; rezultat głosowania, ogłaszany przez marszałka, odpowiadał wszak oczekiwaniom reprezentacji szlacheckiej, która bez przeszkód dawała mu swój aplauz. Z tego widać, że rola zgromadzenia szlacheckiego bynajmniej nie była wtórna, mimo że akt głosowania odbywał się poza owym zgromadzeniem (por. T. Silnicki, *Prawo elekcji królów w dobie jagiellońskiej*, Lwów 1913). W przypisie 175 nieprecyzyjnie stwierdzono, że „w wypadku zwolnienia kanonii prawo wybierania kanoników przysługiwało papieżowi w miesiącach nieparzystych, a biskupom w miesiącach parzystych". W rzeczywistości tak nominacja papieska, jak i wybór dokonywany przez kapitułę (a nie przez biskupa), mogły następować w miesiącach zupełnie dowolnych. Wspomniane zaś uprawnienia stron zależały od tego, w jakim miesiącu (parzystym czy nieparzystym) zwolniony został kanonikat. W przypisie 230 edytor łączy kwestię „bezpośredniej podległości" biskupstwa warmińskiego Stolicy Apostolskiej z jego egzempcją, czyli zwolnieniem od związku metropolitalnego z archidiecezją w Rydze. Czytamy, iż „w jakiejś mierze formalna zależność kościoła warmińskiego od metropolii ryskiej przetrwała do czasu sekularyzacji arcybiskupstwa". Otóż fakt bezpośredniej podległości jakiegos biskupstwa Stolicy Apostolskiej nie musi bynajmniej przesądzać o jego kościelnej egzempcji. Argumentacja kapituły, na którą powołuje się edytor, dotyczyła protekcji papieskiej nad biskupstwem, nie zaś egzempcji kościelnej. W istocie też biskupstwo warmińskie nie legitymuje się żadnym koniecznym przywilejem, który by mówił o wyłączeniu go spod władzy metropolii, i nigdy też nie usiłowało zaprzeczać takim związkom. W przypisie 232 wyrażono pogląd, iż inkorporacja Warmii „znalazła także wyraz w układzie

króla z biskupem warmińskim Pawłem Legendorfem z 1464 roku i traktacie drugiego pokoju toruńskiego (1466)". Oba układy trudno zestawiać ze sobą i porównywać — pierwszy bowiem był układem o charakterze wewnętrznym, drugi zaś międzypaństwowym. Przy okazji konieczne sprostowanie: układ z 1464 roku nie był zawierany przez króla, lecz przez Związek Pruski, a król go ratyfikował osobnym aktem, podkreślając przez to swoją zwierzchność nad obu kontraktującymi stronami. W przypisie 234 stwierdzono, że „Panowie pruscy weszli do senatu koronnego w 1569 roku”. W rzeczywistości już akt inkorporacji z 1454 roku wprowadzał dygnitarzy pruskich oraz przedstawicieli trzech tamtejszych miast do senatu koronnego; na tej podstawie na przykład zasiedli oni w zgromadzeniu senatorskim w czasie elekcji Olbrachta.

W końcu jeszcze słowo o przekładzie: wątpliwości rodzą się tu jedynie w związku z nazewnictwem geograficznym. Otóż mimo że edytor uprzęda nas we *Wstępie*, iż nazwy „pozapolskie, głównie z obszaru Ziemi Odzyskanych” poddano „transliteracji”, zachowując oryginalne nazewnictwo Kromera — to jednak nieco się w tym gubimy. Mianowicie: 1. Niektóre niemieckie nazwy miejscowości występujące u Kromera w formie zlatynizowanej, a odnoszące się do Prus, podano w formie obowiązującej dzisiaj, np.: Olstinecium — Olstzynek, Morango — Morań; 2. Część takich samych jak wyżej nazw miejscowości podano w formie obowiązującej do 1945 roku, np.: Allensteinum — Allenstein, Heilsberga — Heilsberg; 3. Część takich samych jak wyżej nazw pozbawiono formy łacińskiej (najczęściej — choć nie tylko — przez odrzucenie końcówek), tworząc właściwie zupełnie nowe formy. Trudno uznać bowiem, aby mogły to być formy reprezentatywne dla jakiegokolwiek okresu chronologicznego: Bartheistino — Bartenstein, Helgebeila — Helgebeil, Vartemberga — Wartemberg, Gutestadia — Gutestad, Sipelbeino — Sipelbein, Fridelandia — Frideland, Koenixbergum — Koenixberg, Fraumberga — Fraumberg; 5. Parę takich samych jak wyżej nazw pozostawiono w formie niezmienionej: Passaria, Brunsberga. W gruncie rzeczy nie zachowano więc oryginalnego nazewnictwa Kromera, a zapowiadana „transliteracja” ma w rzeczywistości miejsce tylko w paru przypadkach, takich jak: Vormita — Wormita, Vartemberga — Wartemberga. Kto chce zaś może dojść nazwy dzisiejszej w indeksie. Są to mimo wszystko drobności, które nie stanowią żadnej przeszkody w percepcji tekstu Kromera.

Jerzy Sikorski

Czesław Bloch, *General Ignacy Prądzyński 1792—1850*, Warszawa 1974, ss. 672, ilustracje w tekście, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej.

Autor, od wielu lat interesujący się generałem Prądzyńskim, przygotował na jego temat monumentalne dzieło, które stanowi zarazem kompendium aktualnego stanu wiedzy o wojnie polsko-rosyjskiej w roku 1831. Wśród bogato wykorzystanych źródeł rękopiśmiennych specjalną uwagę zwracają zbiory Prądzyńskiego, przechowywane w Bibliotece Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz w Archiwum Pawlikowskich w Zakopanem. Są to różnego rodzaju rękopisy Prądzyńskiego, jego dokumenty osobiste oraz akta Sztabu